№ 211 Dąbrowa Górnicza, Wtorek 1-go Sierpnia 1916 r Rok II

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów niepłaconych nie przyjmuje się; Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy. Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 66 fenigów lub 1 rubla 25 kop. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 56 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis „Tu jest do nabycia GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa)

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 31 lipca

Grey w sprawie rozstrzelanego kapitana angielskiego.

LONDYN 30 lipca. Grey zwrócił uwagę posła amerykańskiego w Londynie na wiadomość niemiecką o rozstrzelaniu kapitana Fryatt. Jeżeli rząd niemiecki — powiada Grey — dopuścił się takiej zbrodni na znajdującym się w niewoli kapitanie angielskim, powstała przez to niesłychanie poważna sytuacya. Grey prosi zatem, ażeby poseł amerykański w Berlinie zarządził pilne badanie, czy wiadomość prasy o rozstrzelaniu jest prawdziwa. W odpowiedzi poseł amerykański w Londynie przesłał mu odpis depeszy amerykańskiego posła w Berlinie o szczegółach, dotyczących jego interwencyi w tej sprawie.

Wielki wybuch amunicyi w Ameryce.

NEW YORK 31 lipca (Biuro Reutera). W warsztatach National Storage Company w pobliżu Communipau (?) w New Jersey wyleciało w powietrze sto wagonów i kilka bark, naładowanych amunicyą. **Cały New York odczuł wstrząśnienie.**

NEW YORK 31 lipca. (Biuro Reutera). Przy eksplozyi dynamitu w warsztatach amunicyi na małej wyspie zatoki nowoyorskiej **zginęło wielu ludzi.** Szkoda wyrządzona wielka. W pierwszej godzinie po wybuchu spodziewano się, że straty wśród robotników będą tylko niewielkie. Tymczasem **75 osób przewieziono do szpitala.** Jak powiadają, ogień zaczął się w magazynie z amunicyą, przerzucił się na okręt, naładowany szrapnelami, gdzie kule eksplodowały, granaty zostały porozrywane, następnie — jak sądzą — wybuchnął dynamit w naładowanych wagonach. Cała wyspa okryta zwaliskami.

LONDYN 31 lipca. (B. Reutera). Przy katastrofie wybuchu na wyspie w zatoce nowoyorskiej zginęło tylko niewielu ludzi. Szkoda materyalna bardzo wielka, liczona na 5 milionów f. szt. Ofiarą eksplozyi padło także 40,000 ton cukru surowego wartości 3½ miliona dolarów, 8 wagonów z nasolonem mięsem wieprzowem, 13 magazynów z amunicyą, 6 mostów do ładowania uszkodzonych. **Statua wolności** (ongiś dar Francyi) **lekko uszkodzona.**

Ogromny pożar w Walonie.

LUGANO 30 lipca. Dzienniki donoszą z Bari: W Walonie w Albanii wybuchł ogromny pożar, który zniszczył 130 magazynów z towarami i wyrządził szkodę na kilka milionów.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 31 lipca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Na wzgórzach po wschodniej stronie Kirlibaby wojska armii jen. Pflanzer Baltina odparły przedostatniej nocy wypad rosyjski. W południowo-wschodniej Galicyi przeminął dzień stosunkowo spokojnie.

Na zachód i północny zachód od Buczacza nieprzyjaciel, jak prowadził, tak prowadzi ataki swoje z bardzo wielką uporczywością. Także wczoraj walczono tam zażarcie i uporczywie. Wojska sprzymierzone utrzymały wszystkie swoje pozycye. Bezpośrednio na zachód od Brodów złamało się kilka nocnych ataków nieprzyjaciela.

Także na Wołyniu poświęcał znowu wczoraj nieprzyjaciel niezliczone tysiące żołnierzy bez żadnego powodzenia, gdziekolwiek szturmował. Pod Zwiniaczem, na zachód i północny zachód od Łucka i po obu stronach kolei, prowadzącej z Sarn do Kowla, wszędzie łamały się szturmujące kolumny nieprzyjaciela. Na południe od Stobychwy, gdzie przejściowo stanął na lewym brzegu Stochodu, został znowu wypędzony.

Walczące na Wołyniu wojska sprzymierzone zagarnęły wczoraj kilku oficerów rosyjskich, 2,000 żołnierzy i 3 karabiny maszynowe.

NA FRONCIE WŁOSKIM. W Dolomitach w okolicy Tofany atak kilku batalionów alpinów krwawo wczoraj odrzucony. 135 Włochów, w czem 9 oficerów, oraz 2 karabiny maszynowe wpadło w nasze ręce. Na froncie Soczy artylerya nieprzyjacielska podtrzymywała gwałtowniejszy ogień przeciw przyczółkom mostowym tolmińskiemu i goryckiemu i przeciw naszym pozycyom na Monte San Michele.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE nic szczególniejszego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 31 lipca. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Przedsięwzięcia angielskie pod Pozieres i Longueval rozszerzały się aż po dzień wczorajszy. Zaczęto nowy anglo-francuski atak, który między Longueval a Somme rano z nakładem co najmniej sześciu dywizyi z tamtej strony nastąpił. Podczas gdy między Pozieres a Longueval był on przez cały dzień naszym ogniem odcinającym wstrzymywany, dopiero późnym wieczorem w atakach poszczególnych z równie wielkiemi siłami doszedł do wykonania. Nieprzyjaciel został wszędzie odparty z bardzo ciężkiemi i krwawemi dla siebie stratami i nie zyskał ani piędzi ziemi. Gdzie przyszło do walk zblizka, zostały one rozstrzygnięte na naszą korzyść. 12 oficerów i 760 żołnierzy nieprzyjacielskich wzięliśmy do niewoli, 13 karabinów maszynowych wpadło nam w zdobyczy. Na południe od Somme walki artyleryi.

Na wschód od Mozy ogień artyleryi nieprzyjacielskiej wzmagał się wielokrotnie do większej gwałtowności. Na południowy zachód od fortyfikacyi

Nasadzony na Mühlheim atak eskadry francuskiej zmuszony przez naszych lotników pod Neuerburg do ucieczki i ścigany. Przodowniczy latawiec nieprzyjacielski na półn. zach. od Mühlhausen stracony. Oprócz tego na rozmych punktach cztery latawce nieprzyjacielskie uczynione niezdolnymi do walki.

NA WSCHODZIE. Po obu stronach Friedrichstadt rosyjskie oddziały wywiadowcze odparte.

Ataki na naszą pozycyę kanałową na zachód od Łogiszyna i pod Noblem na południowy zachód od Pińska złamane.

Silne szturmy mas rosyjskich, prowadzone także wczoraj przeciw grupie armii Linsingena, zwycięzko odparte. Dobrze przygotowany kontratak odrzucił nieprzyjaciela, który wtargnął pod Zarzecze na południe od Stobychwy. O ile dotąd stwierdzono, wzięliśmy wczoraj 1,889 Moskali, w czem 9 oficerów do niewoli.

Armia Bothmera: W dalszym ciągu ataków na północny zachód i na zachód od Buczacza udało się Moskalom wtargnąć na poszczególnych miejscach w najprzedniejsze linie, skąd jednak zostali odrzuceni. Wszystkie ataki zwycięzko obronione.

NA BAŁKANACH nic nowego.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 30 lipca. Kwatera główna donosi:

Na froncie perskim po odpędzeniu sił nieprzyjacielskich z Revanduz do granicy walka toczy się dalej na naszą korzyść. Nieprzyjaciel zmuszony uciekać z miejscowości Sakiz na północny wschód, przez nas dalej ścigany.

Na odcinku frontu kaukaskiego pod Bitlis położenie niezmienione. Góra Antuk, 20 klm. na połud. wschód od Musz, która znajdowała się w ręku nieprzyjacielskiem i panowała nad okolicą, została wydarta nieprzyjacielowi naszym atakiem. Gwałtowne ataki nieprzyjacielskie przeciw naszym pozycyom w odcinku Ognott, 30 klm. na połud. wschód od Baszkoej, w naszym kontrataku na bagnety całkowicie odrzucone, przyczem Moskale ponieśli ciężkie straty. Liczba zabitych przenosi 1,000. Wojska nasze, które zatrzymały się o 10 klm. na zachód od Erzinghjan, udaremniły gwałtownymi kontruchami dalszą próbę pochodu nieprzyjaciela; te zaś, które 13 klm. na połud. zachód od Gümuszhane zaatakowały oszańcowane pozycye nieprzyjacielskie, wyrzuciły stamtąd nieprzyjaciela i odparły go ku wschodowi.

Na froncie egipskim: Wysunięte nasze oddziały w okolicy. Katia wypierają wszędzie wywiadowcze oddziały nieprzyjacielskie i krok za krokiem zyskują na terenie.

BIULETYN URZĘDOWY FRANCUSKI.

30 lipca. Na północ od Somme dzień zaznaczył się szeregiem krwawych walk na części frontu między wzgórzem 139 na północny wschód od Hardecourt a rzeką. Nasze wojska przeszły do ataku, wzięły przed południem całe systemy rowów nieprzyjacielskich na głębokość 300—800 mt., dotarliśmy do dostępów do wsi Maurepas, zajmujemy folwark na północ od stacyi Hem i kolejkę na północ od tego folwarku po farmę Monacu. W kontratakach popołudniowym Niemcy zostali wszędzie złamani naszym ogniem, utrzymaliśmy w zupełności zdobytą przestrzeń.

Z ostatnich ułańskich bojów.

(Korespondencya własna).

Poczta polowa 355—20 lipca.

Od kilku dni spodziewaliśmy się odejścia z miejsc naszego postoju z Maniewicz i Gorodka na front, gdzie lada dzień oczekiwano wzmożonej furyi ofenzywy rosyjskiej. Mówiły nam o tem zeznania jeńców, mówiła wzmożona czynność aeroplanów nieprzyjacielskich, z których kilka, choć nieszkodliwych bomb dostało się 3 lipca naszemu pułkowi.

Nazajutrz 4 lipca, gdy o godz. 6 zagrały gwałtownie na froncie armaty, zarządzono w pułku najpierw lekkie (o godz. 8), później ostre (o godz. 11) pogotowie. W samo południe zaś cały pułk, oba dywizyony konne i szwadron pieszy wyruszyły na rozkaz komendy Legionów do Nowego Jastkowa, gdzie była siedziba 3 brygady.

W drodze słychać było gwałtowny ogień artyleryi rosyjskiej, bijącej zwłaszcza w stronę Kostiuchnówki i Polskiej Góry, gdzie były stanowiska I brygady. Tam widocznie przygotowywali sobie Moskale przełamanie frontu, i ta też okoliczność zdecydowała o sposobie użycia pułku, który ledwo przybył do N. Jastkowa, został odesłany stamtąd brygadzie pierwszej do N. Karańczy.

Tu połączono Ostojaków z Belinakami, tworząc kilka grup jazdy, nad któremi komende mieli rotmistrze: Belina, Ostoja i Orlicz. Związek luźny zresztą, bo w miarę potrzeby przesuwano pojedyncze szwadrony do różnych oddziałów piechoty. Najdłużej trwały z sobą razem szwadrony 8, 5 i 6 pod komendą rotm. Ostoji, szwadron 2 i szwadron pieszy przez cały prawie czas akcyi zostawały pod komendą rotm. Orlicza, odłączone od pułku.

Dzień 5 lipca zeszedł aż do wieczora bezczynnie. Pułk stał w N. Karańczy, wsłuchując się w wściekły ogień bateryi rosyjskich na Lasek Polski i na całą dalszą część frontu. Pod wieczór przyszedł rozkaz zajęcia pozycyi w drugiej linii obronnej, w t. zw. „Lasku saperskim"... Tu okopy wzdłuż mostu i grobli, by bronić drogi, zajęły szwadron 5 i 6. Szwadron 3 został w rezerwie. Noc przeszła stosunkowo cicho, a tylko patrole ostrzeliwały się nad rzeczką Garbachem, a szwadron 6 spalił most. Pułk miał łączność patrolową z 1 pp., a lukę między nimi wypełnił dopiero rano 6 lipca 7 pp. huzarów — honwedów, już w czasie ognia artyleryi, trwającego aż do południa. O godz. 1 poszli Moskale do ataku na groblę. Trwał ten atak w gwałtownym ogniu naszych około godziny, aż złamał się przed odrutowaniem. Odpaci cofnęli się Moskale, a równocześnie i z naszej strony odszedł wezwany przez komendę I brygady szwadron 5 z por. Borkowskim. W miejsce jego wszedł z rezerwy szwadron

Teraz nastąpiła w walce przerwa. Czego nie zrobiła piechota rosyjska, miała wykonać kawalerya, rzucając się trzy razy w szarży przez wieś Wołczek na ułańskie prawe skrzydło, każdym ra-

zem spędzana przez karabiny maszynowe.

Po godzinie 5-ej wieczór ponowny atak rosyjski. Ponieważ tymczasem cofnęli się już honwedzi, tyraliera rosyjska choć z frontu skutecznie odpierana wdarła się na naszą flankę, grożąc oskrzydleniem. Wobec tego cofnął się pułk do N. Jastkowa do swych koni, gdzie dostaje rozkaz osłaniania odwrotu...

Legiony, spełniwszy zadanie swe nad Styrem, umożliwiwszy wycofanie wojsk z pod Czartoryska, zaczęły się teraz cofać same ku nowym liniom obronnym.

Równocześnie z walkami pułku także i szwadrony 2-gi i pieszy, należące do grupy rotm. Orlicza były w ogniu. Szwadron 2-gi stał nocą z 5 na 6 w lasku za Wołczeskiem jako lewe skrzydło. Tu rozwinął ożywioną działalność, rozbił placówkę nieprzyjacielską, wziął jeńca, ale nie mając łączności na lewo, prawie już okrążony, pod wieczór prawie w tym samym czasie co i pułk wycofał się do N. Jastkowa, gdzie jednak nie zastawszy już swego pułku na rozkaz podpułk. Berbeckiego osłaniał odwrót

Szwadron pieszy niedawno sformowany wyszedł na cały czas akcyi ze związku z pułkiem. Oddany pod komendę brygady wymaszerował w nocy z 4 na 5 z N. Rarańcza przez silnie ostrzeliwany Wołczesk za tę wieś do lasku, gdzie miał zająć pozycyę. Ale już 5 lipca w południe cofnięto go do N. Jastkowa, stąd wyprawiono pod Legionowo. Ostatecznie 6 lipca nad ranem zajął szwadron podobnież jak drugi, pozycye za Wołczeskiem, za cmentarzem niedaleko Rarańcza. Tu okopał się w ogniu artyleryi, tracąc 2 rannych. Koło godz. 1 wraz z całym frontem dostał się w huraganowy ogień rosyjski, kiedy zaś oskrzydlający atak rosyjski groził odcięciem odwrotu, wycofał się szwadron dwiema grupami, kierując się ogólną drogą odwrotu na wieś Maniewicze.

W ogólnym odwrocie Legionów przypadło kawaleryi zadanie straży tylnej. Pułk jest nią aż do północy 6 lipca przy brygadzie pierwszej, od północy zaś osłania odwrót trzeciej brygady. Za brygadą pierwszą dochodzi kilka kilometrów poza Perekrestie, poczem za trzecią przez Maniewicze, Gorodek, N. Rudę aż do Stochodu.

W tym pierwszym okresie odwrotu szwadron 2-gi, osłaniający zrazu wśród utarczek z nieprzyjacielem i ogniu rosyjskim z pod Legionowa wycofywanie się pp., użyty został następnie jako osłona stacyi Maniewicze, rozbił po drodze dwa znaczniejsze oddziały kozackie i połączył się z pułkiem w chwili, gdy ten został tylną strażą 3 brygady.

Dostawszy się do Gorodka, wysłał pułk patrol z 20 ułanów na drogę dopiero co przebytą, by zniszczyła most i groble. Patrol w czterokrotnem starciu z napierającymi kozakami spełniła zadanie, wysadzając mosty, wstrzymując pościg.

Inną drogą za pp. szedł szwadron szósty, osłaniając jego odwrót w ustawicznych starciach z kozakami, którzy napierali tu bardziej, niż gdzieindziej. Za śmiałą, pełną poświęcenia służbę, szwadron uzyskał pochwałę pułk. Roji, a kapr. Kupczyk został przezeń podany do złotego medalu za dowiezienie przez linie nieprzyjacielskie osaczonemu batalionowi rozkazu, czem uniemożliwił zagarnięcie całego batalionu.

Po przejściu Stochodu, tego samego dnia 7 lipca pułk cały idzie w okopy nad rzekę, trzymając je na znacznej przestrzeni aż do 9 lipca wieczorem, dzień ostatni w gwałtownym artylerzyckim ogniu rano i popołudniu, który przyniósł pułkowi stratę dwóch zabitych i trzech rannych.

Zluzowany 9 b. m. o g. 10 wieczorem przez pułki niemieckiej piechoty odszedł pułk dnia następnego rano do Cz. na spoczynek, straciwszy ogółem w walkach dni ubiegłych 2 zabitych, 7 rannych i 8 zaginionych, a jako całość przeszedłszy chrzest ognia, nie będący już zresztą nowiną ani starym Karpatczykom z dywizyonu pierwszego, ani tym młodszym ułanom Ostoji, których wiosną i latem ubiegłego roku dały Legionom okolice Piotrkowa i Lublina.

Ostojak.

„Mądry Maciuś".

Gdy Moskale za inwazyi rozsadowili się na dobre we Lwowie i zamyślali, jakby miasto polskie zamienić jak najprędzej na „istinno-russkie", gdy w ślad za nimi papenie z pod znaku Grabskiego i Dmowskiego prawili bajdy o interesach Słowiańszczyzny, patryotyczny Lwów bronił się przeciw temu rękami, nogami. To i owo było nawet drukowane, gdyż mimo surowości, z jaką wykonywano cenzurę, bywały wypadki, że czasem coś przemycono, co potem cały Lwów czytał ze zdumieniem, zachodząc w głowę, jak rzecz podobna mogła przejść przez alembik biura prasowego.

Między innemi udało się to „Śmigusowi", który w numerze wielkanocnym (z 1/4 1915) pomieścił bajeczkę o głupim Maciusiu, drastycznie ilustrującą coraz silniejsze w miarę sukcesów wojennych okrawywanie obietnic Rosyi wobec Polaków. Wprawdzie cenzor wyprawił potem redakcyi piekielną awanturę o podejście i wygrażał się zesłaniem winowajców na Sybir — Lwów miał jednak to zadowolenie, że „oswobodzicielom" rzucono prawdę w oczy.

Inkryminowany artykulik opiewał:

Z gadek o mądrym Maciusiu.

(Bajka wielkanocna).

Mądry Maciuś[1]) miał brata[2]), który był wielkim bogaczem i bardzo bali się go ludzie. Ten brat powiada mu przed świętami:

— Wiesz co? Masz się cudzym wysługiwać, przyjdź do mnie. Dobrze cię nagrodzę: dostaniesz złotego dudka na kościele[3]).

Mądry Maciuś miał dawno[4]) tym dudkiem nabitą głowę, tedy poszedł i mordował ci się, że mało go krwawa jucha nie zalała.

A ów bogaty brat klepał go ciągle po ramieniu, zachęcając:

— Tegoż spodziewałem się po tobie. Przecie my bracia.

W poniedziałek po niedzieli palmowej — powiada ci mu:

— Ino tak dalej, a dostaniesz dudka na kościele.

A w wielką środę:

— Dostaniesz dudka.

A jak mądry Maciuś skończył robotę i ludzie zaczęli zbierać się na rezurekcyę[5]), to ten bogaty brat powiada mu:

— Figę dostaniesz! Bądź szczęśliwy, że możesz ledz u mnie w czeladnej izbie i patrzeć, jak ja se świętować będę!

I tylo!

1) Polak, 2) Moskal, 3) manifest generalissimusa, 4) przez polityków z „narodowej demokracyi", 5) koniec wojny (Obj. Red).

Zmonopolizowanie sprzedaży spirytusu na terytoryum Polski, zajętem przez c. i k. Wojska.

Po zaprowadzeniu c. i k. Administracyi na terotoryum Polski, zajętem przez c. i k. Wojska, zastano cały kraj zniszczony, większą część osad spaloną, ludność po większej części zrujnowaną. Toteż cała uwaga Administracyi Państwowej skierowaną była przedewszystkiem na odbudowanie zniszczonych siedzib, budowę dróg i podniesienie rolnictwa i przemysłu. Na domiar złego zaczęło szerzyć się pijaństwo mimo wydanych surowych zakazów szynkowania i zagrożonych surowych kar. Aby temu złu zaradzić wprowadzono po przeprowadzeniu dokładnych studyów nad rosyjskim systemem monopolowym, na podstawie rozporządzenia Naczelnego Wodza Armii z 22 kwietnia 1916 monopol spirytusowy. Do konsumcyi dopuszczono tylko spirytus rektyfikowany, jako najmniej zdrowiu szkodliwy, o tęgości 95 i 50 pr. i to we flaszkach zamkniętych pieczęciami i zaopatrzonych w etykiety pojemności 1/4, 1/20 i 1/40 wiadra.

Wprowadzając rządową sprzedaż spirytusu miano przedewszystkiem na celu:

a) zapobieżenie pijaństwu przez ograniczenie szynków i otwieranie odpowiadającej miejscowej potrzebie ilości handli, sprzedających te trunki we flaszkach zamkniętych bez prawa wypicia na miejscu,

b) uchronienie konsumentów przed wyzyskiem, normując cenę sprzedaży,

c) udzielenie pomocy rolnictwu przez zapewnienie gorzelniom dostawy pewnej corocznie oznaczonej ilości spirytusu dla celów monopolowych za stosownem wynagrodzeniem,

d) przyjście z pomocą gminom autonomicznym przez wypłatę przyznanej im stałej rocznej subwencyi, z tytułu zniesienia dodatków do pewnego rodzaju podatków zarobkowych.

Przy udzielaniu koncesyi na sprzedaż trunków przypuszczono do głosu także i czynnik autonomiczny, gdyż nadanie koncesyi uczyniono zależnem od opinii zarządu odnośnej gminy.

Sprzedaż monopolowa rozpocznie się najpóźniej 1 października.

Jakkolwiek Zarząd wojskowy mógłby przeprowadzić sprzedaż monopolową we własnym zarządzie, to jednak licząc się z życzeniami poważnych kół ludności, tudzież korzystając z cennych rad Centralnego Komitetu ratunkowego wszedł w tym względzie w pertraktacye ze Związkiem przedsiębiorców gorzelń, aby także i w ten sposób okazać krajowi życzliwość i wspólnie pracować nad zmniejszeniem pijaństwa.

Wdrożone pertraktacye były żmudne, nastręczały wiele trudności, gdyż uwzględniać należało, i szkody wyrządzone przez wojnę i nienormalne jeszcze stosunki. Trudności te usunięto w znacznej mierze dzięki celowej, mającej przedewszystkiem na oku dobro kraju osobistej ingerencyi Jego Exc. jenerał Gubernatora. W ten sposób przyszło do skutku dzieło, które wywoła ogólne zadowolenie i da zajęcie znacznej liczbie rodzin, pozbawionych środków do życia i przyczyni się do poprawy finansów krajowych.

Układ rosyjsko-japoński.

Dosłowny tekst układu rosyjsko-japońskiego, który stał się podobno przyczyną ustąpienia Sazonowa, jest już wiadomy. Układ zamknięto 3 lipca w Petersburgu, a podpisali go Sazonow i baron japoński Motono. Dokument zawiera tylko dwa artykuły, które brzmią dosłownie:

„Rządy cesarsko-rosyjski i cesarsko-japoński postanawiają złączyć swoje usiłowania, zmierzające do utrzymania trwałego pokoju na dalekim Wschodzie, i zawierają następującą umowę:

Artykuł 1. Rosya nie weźmie udziału w żadnym związku ani w koalicyi politycznej, jakie skierowane byłyby przeciw Japonii. Japonia nie weźmie udziału w żadnym związku ani koalicyi politycznej przeciw Rosyi.

Artykuł 2. Gdyby cokolwiek miało zagrozić prawom terytoryalnym albo szczególnym interesom jednej ze stron, układ zawierających, które przez drugą stronę zostały uznane, Rosya i Japonia powezmą środki, aby wzajemnie dopomóc sobie do obrony i ochrony wspomnianych praw i interesów."

Sąd kół politycznych rosyjskich o nowym układzie z Japonią — według wiadomości z Sztokholmu — jest prawie

---

Czcigodnym Państwu Sujkowskim w dniach rozstania się ich z Zagłębiem w upominku.

Przebudzenie.

Napisał WACŁAW ORLA.

W noc sierpniową, z uderzeniem zegara na wieży katedry Wawelskiej, wyszli z miasta. Wybiła godzina zwrotu w dziejach naszych. Poszli w światowy bój pod znakiem Białego Orła za wolność waszą. W tym ich czynie spełniło się wołanie Ducha Narodu. „Jeżeli pragniecie naród wasz widzieć szczęśliwym, a zatem wolnym, idźcie w ten bój! A choć wasi współbracia, przywykli do niewoli, złorzeczyć wam będą, idźcie naprzód, idźcie dla tej świętej sprawy przelać naszą samoofiarną krew, bo w niej życiodajna siła, bo tylko z niej jednej narodzi się wolność wasza i zmartwychpowstanie ojczyzny naszej"...

Poprzez pola i lasy z biegiem fal wiślanych ku wsiom, miastom i ku stolicy idzie ich wołanie: „Już czas... już nadszedł znowuż czas chwycenia za broń... za wolność naszą!.."

Wsie, miasta i stolica śpią. Duch twórców obydnej pamięci Targowicy rozpętał się na nowo i odżył w tych, co wywiesili upadlający sztandar z napisem „Czekać"!

W tym półśnie oczekiwania lud stał się powolnem narzędziem w rękach spadkobierców tego ducha...

Mijały miesiące za miesiącami... bój wrzał, a Oni po bohatersku szli na śmierć i na polach tych wielkich narodowych zmagań, dzień po dniu w męce i trudach zakładali podwaliny przyszłej wolnej Polski...

— — — — — — — — — — —

Opowiadano ludowi, iż to garstka lekkomyślnych straceńców, co zamiast oczekiwać w spokoju końca wojny i łaskawego za to bierne oczekiwanie ochłapu, rzuconego ręką moskiewskiego władcy, poszła w pole przeciw niemu z bronią w ręku za sprawę obcą, przedłuża wojnę, drożyznę, nędzę, a po wojnie ściągnie na niewinnych ludzi, co z łańcuchem niewolników na szyjach oczekują powrotu dawnego pana, gniew jego i karę. Przemilczano o ich czynach bohaterskich na polach bitew; za to skwapliwie opowiadano wieści o całych pułkach, bezsławnie wziętych do niewoli... Nareszcie rozproszeni... o jakże w porę... Pan i władca będzie miał czas jeszcze zapomnieć o ich winie. A gdy ci opiekunowie ludu, co potrafili go odciągnąć od szalonego kroku popierania tych straceńców, podawać mu będą na kolanach chleb i sól, wznosząc okrzyki na cześć jego, Pan, być może, łaskawie winę ludowi daruje.

— — — — — — — — — — —

Kołyszą się dzwony w stolicy i w wielu innych miastach... To pogrzebowe dzwony... Poprzez senne oczy lud, jak widziadło, widzi ponad sobą trumny i słyszy wołanie Ducha Narodu: „Oto do rodzinnych miast z pola walki powraca w tych trumnach młodzież polska; kość z kości, krew z krwi waszej. W nich zamknięta ich młodość i osobiste szczęście dla szczęścia waszego i przyszłych pokoleń; w nich zamknięte widome znaki samoofiarnej krwi, z której powstanie wolność wasza. Idźcie za nimi..."

...Nagle lud otworzył senne oczy, nastąpiło przebudzenie...

O trumny! wyście płynęły ponad głowami tego ludu jak tarany, co rozbiły mur, grodzący go od drogi jego przeznaczenia. Lud tłumnie poszedł na cmentarze. Myślą biegnie ku bitewnym polom, ku rozsianym po tych polach mogiłom tych, co legli za wolność jego. Piętrzą się stosy kwiatów nad mogiłami na cmentarnych ziemiach, a każdy kwiat rzucony i każda łza na skrzydłach myśli tego ludu toczą się ku tym dalekim bezkwietnym i nieopłakiwanym mogiłom.

To przebudzenie... O życie w niewoli, tyś jest śmiercią narodu! O śmierci za wolność, tyś jest jego zmartwychpowstaniem...

— — — — — — — — — — —

Z uderzeniem zegara na wieży ratusza warszawskiego wybiła godzina zwrotu w dziejach naszych. Zebrani w nim, wybrani głosami stolicy całej, składają deklaracyę na ręce przewodniczącego, iż chcą wolnej i niepodległej Polski. Trzykrotny okrzyk zebranych „Niech żyje Polska!" obija się o ścianę, na której tak niedawno jeszcze, wisiał, jak sądzono po wsze czasy, portret Aleksandra II, dławcy walczącej o wolność Polski z 1863 roku... Nowy okrzyk: „Cześć tym, co walczyli i walczą za wolność Cześć Legionom..."

Z tej sali i z ulic przebudzonej stolicy poprzez pola i lasy z biegiem fal wiślanych ku wsiom i miastom idzie ten powrotny głos, jako odpowiedź na ich sierpniowe wołanie...

— — — — — — — — — — —

O tak, to przebudzenie! To tryumf wszystkich tych, co sercem byli bliscy tej młodzieży, co poszła za wolność naszą w ten światowy bój. Chwila niedaleka, gdy ona powróci. W mgłach wspomnień rozpłynie się huk armat, chrzęst wyjmowanych z pochew szabel, świst kul i odgłos trąbki bojowej, ale nie rozpłynie się w mgłach związek tych wszystkich serc, co budowały wolną i niepodległą Polskę.

bez wyjątku ujemny. Rozumieją tam [illegible] wojny Rosya przy nowych umowach o Azye wschodnią nie może liczyć na korzyści. Jednak właśnie dlatego w tak wyjątkowej sytuacyi gabinet petersburski, jak podkreślają, powinien był unikać nowych umów politycznych, albo przynajmniej wystrzegać się, aby go nie zniewalano do daleko idących ustępstw. Rosyjska sztuka dyplomatyczna nie dorosła do tego zadania. Cena, jaką Rosya płaci Japonii za obecną pomoc w wojnie światowej, jest zbyt wygórowana. Cała umowa nosi charakter znacznych rezygnacyi Rosyi na korzyść Japonii. Nikt nie będzie się łudził, że poczynione gabinetowi japońskiemu ustępstwa wpłyną korzystnie na dalszy rozwój stosunków rosyjskich na dalekim Wschodzie. Surową krytykę, jaką stosuje opozycya japońska do nowego układu, oceniają koła polityczne Petersburga nie tylko jako taktykę parlamentarną, ale przedewszystkiem jako wyraźną tendencyę polityków japońskich. W zastrzeżeniach opozycyi mieści się wspólne wszystkim Japończykom dążenie do hegemonii Japonii na dalekim Wschodzie. Nowy układ jest krokiem naprzód na tej drodze, która mieści w sobie jak najdalsze w przyszłości przesunięcie wpływów mocarstwowych Rosyi na terenie azyatyckim na niekorzyść Rosyi.

Półoficyalny głos niemiecki w sprawie polskiej.

Półoficyalny organ rządu niemieckiego „Münchener Neuste Nachrichten“ zamieszcza w numerze 360 z 17 lipca b. r. na naczelnem miejscu następujący artykuł w sprawie polskiej:

„Różne koło polityczne prą do rychłego rozwiązania kwestyi polskiej, ponieważ są zdania, że bezwarunkowo koniecznem jest uzyskać pewność co do jej uregulowania, zanim nastąpią rokowania pokojowe z przeciwnikami. A ponieważ nie jest już tajemnicą, że między rządem niemieckim a austro-węgierskim odbywają się rokowania, zmierzające do tego celu, oczekiwane jest z niecierpliwością oświadczenie, że w sprawie zasad co do obsadzonych terytoryów ułożone zostało definitivum. Ten, kto patrzy na rzeczy trzeźwo i nie poddaje się zbytnio zrozumiałej tęsknocie za wyklarowaniem, ten, bez względu na to, czy jest Niemcem, Austryakiem, Węgrem a nawet Polakiem, nie podzieli tego oczekiwania.

Należy przedewszystkiem jeszcze raz zaznaczyć, że niema jeszcze końca wojny i że nie wiemy wcale, w jakich rozmiarach będą wzięte pod rozwagę terytorya, należące dzisiaj do Rosyi. Znajomość taka jest atoli bezwarunkowo konieczną dla rozstrzygnięcia pytania, co się ma stać z okupowanem terytoryum, jaka część jego przypadnie przyszłej Polsce, którą można sobie pod względem prawno-państwowym w rozmaitych formach przedstawić i co się stanie z jego resztą. W takim razie jednak jest sprawa polska jedną z najtrudniejszych, jakie wogóle mają być rozwiązane. Przypatrując się jej, nie można żadną miarą Kongresówki i sąsiadujących z nią krajów rosyjskich, dawniej polskich, uważać za coś samoistnego. Galicya będzie prawdopodobnie musiała wejść w jakiś stosunek z nowym tworem państwowym, w każdym razie zaś Galicya zachodnia, a należy przytem także bardzo rozważyć, o ile ma uledz zmianie polityka niemiecka wobec Polaków, jeżeli przez nas i przez Austro-Węgry utworzona zostanie autonomiczna Polska w jakiejś formie. Życzenia ludności polskiej nie są, o ile to można dziś zauważyć, bynajmniej jednolite. Wszyscy zgadzają się na to, że ma powstać Polska, natomiast jaką ona ma otrzymać konstytucyę, jakie musi mieć granice, czy będzie przyłączona do Austryi, czy też będzie wiodła samoistny żywot pod protektoratem niemieckim, albo austryackim — co do tego wszystkiego są zdania bardzo rozbieżne. Nie będzie przynajmniej łatwem stworzyć z tego chaosu świat.

Nie dość tego. Nietylko Polacy muszą być słuchani, lecz rozwiązanie sprawy polskiej wymaga także rozwiązania choćby tylko prowizorycznego, sprawy ruskiej. Koniecznem jest zagwarantowanie Rusinom pewnej narodowej samodzielności, szczególnie wtedy, gdy do Rusinów, mieszkających na Bukowinie i we wschodniej Galicyi, przyłączą się Rusini inni. Nie łatwą również do rozwiązania będzie sprawa emigracyi żydowskiej.

Przy całej przyjaźni dla ludu polskiego, nie wiedliśmy tej wojny dla Polski, lecz Niemcy wiodły ją w pierwszej linii dla Niemiec, Austro-Węgry dla Austro-Węgier. Musimy tedy obaj znaleźć drogę, któraby nam zapewniła bardzo wielkie gospodarcze, polityczne, handlowe, a przedewszystkiem i wojskowe korzyści, przez nową formacyę, którą dajemy Polakom. Byłoby to możliwie największym błędem, gdyby chciano dokonać na gwałt rozstrzygnięcia w sprawie polskiej, tylko dlatego, by coś zrobić. Najbardziej może wskazanem byłoby utworzenie na razie pewnego rodzaju prowizoryum w okupowanych terytoryach, któreby zapewniało Polakom pewne wolności i uporządkowane stosunki, a dopiero po zawarciu pokoju porozumieć się co do defintywnej formy, w jakiej Polska miałaby na nowo powstać, po dojrzałej rozwadze interesowanych w tej sprawie kół niemieckich, austro-węgierskich i polskich.

Co do jednej rzeczy niechaj jednak przeciwnicy i neutralni się nie łudzą. Przeciwnicy spodziewają się, a neutralni są czasami zdania, że między mocarstwami centralnemi mogłoby przyjść z powodu Polski do nieporozumień. Niechaj się o to nie kłopocą. Właśnie sposób, w jaki toczą się między Berlinem a Wiedniem rokowania w sprawie polskiej, jest tak przyjazny, że czwórporozumienie mogłoby być szczęśliwe, gdyby rokowania między jego uczestnikami były w podobny sposób prowadzone. Sposób, w jaki rokowania między Berlinem a Wiedniem toczą się, dowodzi uderzająco, w jak szczególnym błędzie pozostają nasi przeciwnicy“.

Wynalazczość rosyjska!

W dzienniku „Utro Rossii“ znajdujemy następującą satyre p.t. „Stare kalosze“:

— Czy pan jest w biurze?

— Nie, wielmożny panie. Pan jest w domu, w swoim gabinecie. Zajęty jest chemią.

— Chemią?

— Nie mogę panu nic więcej powiedzieć, ale pan ma z sobą flaszeczki, chemiczne przybory. A państwo oboje poszukują w całym domu starych kaloszy. Mają one być potrzebne na święta.

To dziwne, co ma chemia i stare kalosze z dniami świątecznymi!

W mieszkaniu czuć było rzeczywiście spaleniznę. Odór był okropny, lecz zwyciężyłem się i udałem się do pana domu. Na moje pukanie otworzyły się drzwi gabinetu.

Na progu ukazała się jakaś rozczochrana postać w poplamionym fartuchu.

— Ach to pan! Proszę wejść. Wie pan, obawiam się niedyskretnych gości. Mam do czynienia z niezbyt czystą sprawą... chemią.

— Ale co pan robisz? Przecież nie bomby?

Zapytany odpowiedział całkiem spokojnie:

— Cóżbym robił z bombami? Przygotowuje się na dni świąteczne.

Słoiki i retorty stały na stole, płonęła lampa spirytusowa i gotował się jakiś podejrzany płyn.

Kawałki flaneli i gumy z kaloszy, pocięte starannie na małe kwadraty, leżały dokoła.

— Destyluję — oświadczył mój przyjaciel. — Sytuacya nasza jest tego rodzaju, iż musimy bezwarunkowo iść za postępem wiedzy. Lecz dotychczas nie wyszło z tego nic rozumnego.

— Ale co pan destyluje?

— Kalosze! To jest chemia, batiuszka. Nawet nie marzyłem o tem, że tak daleko zajdziemy. Guma nie jest zbyt czystą, lecz na początkowe próby jest zupełnie dobra. Osiągnę swój cel, możesz pan być spokojny.

Zagadka wyjaśniła się. Eksperymenty Ostromyśleńskiego, który ze spirytusu robił sztuczną gumę, zmieniły mego przyjaciela w chemika.

Zastanawiał się nad tem, iż również dobrze można z gumy robić spirytus. Także i mnie pomysł ten wydał się logicznym. I w ten sposób zaczął on destylować.

— Nie potrzebujemy na dni świąteczne Ostromyśleńskiego, lecz anty-Ostromyśleńskiego. Lecz trudno jest ten cel osiągnać, zwłaszcza, gdy się nie ma specyalnego wykształcenia. W mojem mieszkaniu niema już ani kawałka gumy.

Spojrzał na mnie uważnie i rzekł:

— Chce pan mieć na święta buteleczkę alkoholu, czystego jak łza? Posłuchaj pan. Nosi pan obecnie kalosze. Niech mi pan je da na próbne doświadczenia.

— Ale jak ja wrócę do domu. Jest strasznie zimno.

— Dla wiedzy, dla chemii. Nawet pary zwykłych kaloszy nie chce pan poświęcić dla wiedzy! Ja panu je przedestyluję w tej buteleczce.

— Ależ pan sam powiedział, że nic z tego nie wyjdzie.

— Pozwól, gołubczyk, może przecież dojdę do celu. Czuję, iż tym razem wszystko pójdzie pomyślnie.

Spostrzegłem, iż zdrowie moje jest poważnie zagrożone. Trzeba się ratować. Zacząłem się żegnać.

— Niechże pan posłucha, w imię nauki. Nie chce pan? Wieluż to wielkich odkryć nie można było dokonać z powodu takich właśnie ingorantów. To jest zwykły los wszystkich wynalazców, którym nie udaje się skruszyć obojętności swoich bliźnich. Wszyscy myślą tylko o swoich kaloszach.

Nie czekałem końca tej filipiki. Uciekłem szybko i jeszcze na ulicy przez długi czas nie mogłem się otrząsnąć z okropnego smrodu spalonej gumy.

A może! Któż to może wiedzieć, może właśnie brakuje tylko moich kaloszy, aby osiągnąć pomyślny rezultat. Może źle zrobiłem. O mało co nie wróciłem się. Lecz wkońcu kalosze zwyciężyły.

Lista strat I. Brygady Legionów.

Komenda I. Brygady Legionów polskich ogłasza (nr. 1355) następującą lista strat:

Adamaszek Józef, szer. 7 pp. KKM. ranny, Aleksandrowicz W., ppor. VI. b. 4 k. ranny, Albrzykowski Fr. szer. 5 pp. 3 k. zaginął, Ambrozik Ed., szer. 7 pp. B. b. 2 k. ranny, Andruszewski J., kapr. 5 pp. 3 k. zabity, Andrasz Kaz., szer. 5 pp. 8 k. zaginął, Anighofer Tad., szer. 7 pp. KKM. ranny, Anielski Lud., szer. 7 pp. VI. b. 3 k. zagin., Artyniak Gust., sierż. 7 pp. V. b. 3 k. zabity, Augustyn Wład., kapr. 5 pp. 6 k. zabity, Augustyniak Miecz., st. uł. 1 p. 2 szw. ranny, Babiński T., szer. 7 pp. V. 4 k. kontuzya, Balcerzak J., ser. 1 pp. III. b. 3 k, ranny, Banasiak Jan, szer. 5 pp. 3 k ranny, Badon Leon, szer. 5 pp. oddz. szt. zabity, Barański Józef, szer. 7 pp. 3 k. kontuzya, Bacieczko Sat., szer. 7 pp. VI. b. 1 k. ranny, Baran Michał (I.) kapr. 5 pp. 6 k. ranny, Baran Michał (II.) kapr. 5 pp. 6 k. ranny, Baran Jan, kapr. 7 pp. VI, b. 3 k. ranny, Baran Józef, szer. 1 pp. OKM. ran. zagin., Baran Fran., szer. 5 pp. 5 k. zaginiony, Baniak Karol, st. ż. 5 pp. 3 k. ran. zagin., Banaszkiewicz J., szer. 5 pp. 2 k. ranny, Babiński Kaz., kapr. 5 pp. 1 k. ranny, Bender Win., kapr. 5 pp. 6 k. ranny, Berbecki Leon, ppułk. komendant 5 pp. ranny, Bełd Emil, szer. 7 pp. V b. 4 k. ranny, Bekier Kaz., szer. 5 pp. 2 k. ranny, Bełza Sylw., szer. 5 pp. 4 k. ranny, Bernacki Michał, st. ż. 5 pp. 6 k. zaginiony, Białek Bartł., szer. 5 pp 5 k. ranny, Bielecki Maryan, szer. 7 pp. V, 3 k., ranny, Boruch Józef, szer. 5 pp. 4 k. zaginiony, Biniecki Józef, szer. 5 pp. 4 k., ranny, Biske Jerzy, szer. 5 pp. 1 k., zaginiony, Biornat Józef, st. ż. 1 pp. I, b. 1 k., zagin., Bielawski Wojc. szer. 7 pp. V, b. 1 k. zaginiony, Billan Tad., szer. 7 pp. V, b. 2 k., ranny, Bieniek Franc., szer. 5 pp. 6 k., zabity, Bianchi Leon, sierż. 5 pp. 7 k., ranny, Blejarski Stan., st. ż. 5 pp 2 k, ranny zag., Blondek Wład., szer. 5 pp. 7 k., zaginął, Błaszkiewicz Maryan, kapr. 5 pp. 5 k., zagin., Borgiel Jan, szer. 5 pp. 5 k., ranny, Bogucki Karol, szer. 7 pp. V, b. 4 k., ranny, Borowicz Aleks., ułan 1 p. uł. 1 szw., ranny, Bortkiewicz Jul., szer. 7 pp. VI, b. 1 k. kont., Bogucki Franc., szer. 5 pp. 5 k., zaginął, Bogucki Ant., szer. 5 pp. 4 k., ranny, Bobrowicz Stan., szer. 5 pp 1 k., zaginął, Borkowski Eug., szer. 5 pp. 2 k, ranny, Bogur Maurycy, szer. 5 pp. 1 k., zaginął, Boguła Józef, szer. 1 pp. I, b. 1 k., zaginął, Bochenek Włodz., ppor. 1 pp. I, b. 3 k., ranny, Bocheński Fran. szer. 7 pp. VI. b. 1 k., zag., Bogusz Aleks., szer. 7 pp. V, b. 2 k. ranny, Bozowski Jan, kapr. 7 pp. V, b. 3 k., kontuz., Böhm Józef, st. ż. 7 pp. VI, b. 4 k, ranny, Brzozko Wład., szer. 5 pp. 6 k., ranny zag., Brzosko Winc., szer. 5 pp. 6 k., ranny zagin., Brzosko Aleks., szer. 5 pp. 6 k., zaginął, Brzuchacz Rud., sierż. t. 7 pp. KKM., zaginął, Braulinski Kazim., szer. 5 pp. 1 k., zaginął, Brzozowski Kamil, szer. 5 pp. 3 k ran. zag., Brzoszkiewicz And., szer. 5 pp. 4 k., ran. zag., Brodzik Stan., szer. 5 pp. 5 k., ranny zag., Bula Szczepan, szer. 7 pp. V b. 3 k, ranny, Budulak Ludw., szer. 5 pp. 3 k, ran. zag., Bukreba Stan., ułan 1 p. 2 szw., zaginął, Buchanek Marcin, szer. 5 pp. 4 k., ranny, Celiński Ludw., kar. 5 pp. 3 k., ranny został w linii, Cekiera Jacek, chor. 1 p. uł. 3 szw., zaginął, Chorągiewicz Stan., szer. 7 pp. V, b., ranny, Cholon Edw., szer. 1 pp. I, b., 1 k., zaginął, Chmielewski Adam, st. ż. 5 pp. oddz. szt., zag., Chruścicki Eug., 1 p. uł. 1 szw., kontuz., Chmielewski Daniel, szer. 7 pp. VI, b. 1 k., ranny, Charzewski Aleks., sierż. 5 pp. 6 k., zaginął, Charzewski Stan., ppor. 5 pp. 6 k., zabity, Chmura Stefan, ppor. 5 pp. 6 k. ran. zagin., Chmura Józef, kapr. 5 pp. 6 k. ran. zag., Chromy Jan, kapr. 5 pp. 5 k., ranny, Cieślak Jul., kapr. 5 pp. 2 k., zaginął, Cwernar Stan szer. 5 pp. 4 k., ranny, Czachowski Witold, sier 5 pp. 3 k., ranny, Czak Stan., st. ż. 1 pp. 2 OKM. kontuz., Czapliński Józef, kapr. 5 pp. 6 k., zaginął, Czapliński Miecz. szer. 5 pp. 3 k., ran. zag., Czech Jan, st. ż. 7 pp. VI, b. 3 k. ranny zaginionz, Czenczek Franciszek, szer. 5 pp. KKM. ranny, Czepiel Bolesław, szer. 5 pp. 8 k. oddz. t. zaginiony, Czepiel Antoni, st. ż. 7 pp. V, b. 1 k., ranny, Czerwonka Leonard, szer. 5 pp. 4 k. zaginął, Cygankiewicz Jan, sierż. 7 pp. V. b 1 k ranny.

KRONIKA.

Powrót robotników sezonowych. W czerwcu b. r. wyjechały z austryacko-węgierskiej okupacyi około 9,000 robotników rolnych do tych krajów monarchii, w których żniwa wskutek cieplejszego klimatu kończą się prędzej, niż w Królestwie. Jak wiadomo, zarząd gubernialny przyrzekł zgłaszającym się rolnikom przed ich wyjazdem na roboty, że wrócą w lipcu do domu. Obietnicy tej dotrzymano, gdyż pierwsze powrotne transporty stanęły już 14 lipca w Królestwie, a to mimo rozmaitych trudności transportowych, jakich nie da się często uniknąć w czasie wojennym.

Z ogólnej liczby blizko 9,000 robotników około 600 prosiło o pozostanie przy robotach przez kilka dalszych tygodni.

Zarząd gubernialny po rozważeniu potrzeb miejscowego rolnictwa zgodził się wprawdzie na to, zastrzegł sobie jednak ich odwołanie każdej chwili, gdyby tego wymagał interes tutejszego rolnictwa.

Urząd badawczy niem. Trybunału rachunkowego w Warszawie. Jak donosi „Deutsche Warschauer Ztg.“, w celu zgodnego z konstytucyą badania dochodów i wydatków administracyi cywilnej generał gubernii warszawskiej przez trybunał rachunkowy państwa niemieckiego, utworzony został specyalny urząd kontrolujący Warszawę z tytułem: Trybunał rachunkowy państwa niemieckiego, urząd badawczy w Warszawie.

Do tego urzędu ze strony trybunału rachunkowego w Poczdamie przydzieleni zostali jako kierujący: tajny radca, starszy radca rządowy Lovenfosse, a jako urzędnik rewizyjny trybunału rachunkowego cesarski tajny rewizor rachunkowy Roennecke.

Przewidywania pokojowe. Wychodzący w Strassburgu półurzędowy dziennik „Strassb. Post“, donosząc o naradach, jakie kanclerz Bethmann-Hollweg odbył niedawno z przywódcami stronnictw parlamentu niemieckiego, oświadcza, że na naradach tych nie ustalono dokładnie niemieckich celów wojny, mimo, że wywody kanclerza były na tej konferencyi o wiele bardziej wyczerpujące w tym kierunku, aniżeli jego znana mowa, wygłoszona w parlamencie.

Jak się dowiadujemy — oświadcza dalej dziennik — kanclerz jest zadowolony z przebiegu debat, które były zupełnie spokojne, zwłaszcza, że przeprowadził na nich to, do czego zmierzał. Na naradach tych omawiano bardzo obszernie także widoki pokojowe.

W tutejszych kołach — kończy dziennik — panuje przekonanie, że po oczekiwanem, bliskiem złamaniu ofenzywy nieprzyjacielskiej, należy liczyć się z wstrzymaniem wszystkich akcyi wojennych już w jesieni. W każdym razie przygotowani jesteśmy na trzeci rok wojny, jeżeli w inny sposób nie da się osiągnąć honorowego pokoju.

Dzieci w linii bojowej. „Daily Express“ pomieszcza opowiadanie pewnego neutralnego o dzieciach francuskich na froncie angielskim. Są to dzieci w podartych ubrankach, blade i wygłodzone, które wracającym z rowów żołnierzom ofiarowują na sprzedaż czekoladę i papierosy, gdy nad ich głowami ulatują pociski. Dzieci te nie chcą opuszczać ruin swoich domostw, bo nie wiedzą, gdzie iść, więc żyją z łaski żołnierzy. Domki swoje, lub raczej to, co z nich pozostało, przerobiły na kramiki, gdzie sprzedają kawę i cienkie piwo francuskie. Wybite okna są założone przeważnie deskami, na których wypisały swoje firmy. Mali kupcy nauczyli się na tyle po angielsku, że mogą porozumieć się z żołnierzami angielskimi.

Prześpi wojnę. Pisma włoskie donoszą o nadzwyczajnym wypadku niejakiego Antoniego Fusso, szewca z Lavarone, który popadł z wybuchem wojny w sen długotrwały (letarg). Właśnie kiedy Fusso po wypowiedzeniu wojny przez Włochy został zawiadomiony o rozkazie, że ma się stawić do wojska,

położył się, jak zwykle wieczór najspokojniej do łóżka i zasnął. Spał całą noc, jakoteż i następny dzień. Spał przez długie tygodnie i miesiące. Spi on dotąd, mając rozkaz stawienia się do armii pod poduszką. Wszystkie próby przebudzenia go z letargu pozostały bez skutku. Można nim poruszać, rzucać go, wszystko jednak pozostaje bez rezultatu. Przespał on więcej jak trzynaście miesięcy. Cały szereg lekarzy badało go już i starało się dołożyć wszelkich doświadczeń nowoczesnej medycyny, lecz wszystko bez skutku. Zaledwie że go sztucznie odżywiają i na tem się kończy cała sztuka lekarska wobec śpiącego wojownika. Jeżeli nim zadużo rzucają, to zaledwie wymówi przez senne wargi owo słodziuteńkie słówko: „mamo" i nic więcej. Podług tego wszystkiego szewc z Lavarone nie chce nic wiedzieć, co się obecnie dzieje na naszej ziemi. Prawdopodobnie, że przebudzi się on dopiero po ukończeniu wojny, albowiem może wszelkie przemiany powodzeń wojny nie leżą mu na sercu, lecz prawdopodobnie interesuje go jedynie jej zakończenie. Zaoszczędził on sobie wiele trudów i bólu; nie potrzebuje się lękać, że go tam gdzieś granat rozszarpie.

On jeden jedyny prześpi całą wojnę europejską tak szczęśliwy niby grzyb w mchu.

Dobra żona! „Slovenske Lidowé Noviny" donoszą:

Pewien urząd otrzymał od żony pospolitaka, obowiązanego do stawienia się do przeglądu, następujące pismo: Żądam od was, aby mój mąż, gdy przyjdzie do przeglądu, był zaraz wzięty na wojnę. Nie ma co robić, a zdrowy jest jako rzepa. Dotąd nie był uznany za zdolnego, bo ma krwawice na nogach, ale to mu nie przeszkadza. Życzyłby sobie iść na wojnę, ale obawia się, że go nie uznają za zdolnego. Nie chcę ani halerza pomocy, byleby go tylko wzięli na wojnę. Ja się sama wyżywię, niech sobie idzie precz. Jest zdrowy, niczego mu nie brakuje, jest zupełnie zdrowy i dość silny.

Anglia wobec cofania się liczby urodzin. Tymi dniami ogłosił roczne sprawozdanie ze swej działalności angielski Związek dla krzewienia publicznej moralności (National Council of public Morals"). W zwalczaniu przyczyn, które powodują stałe zmniejszenie liczby urodzin w Anglii, Związek ten jest bardzo czynny i oto co między innemi uwagami podaje główny referent w swojem sprawozdaniu: „Niedorzecznością jest przemawiać dzisiaj za powiększeniem liczby urodzin, zanim się nie stworzyło warunków dla korzystnego rozwoju przyszłych pokoleń". Na walnem zgromadzeniu Związku, które odbyło się pod przewodnictwem biskupa z Birmingham, przemawiało wiele osób ze sfer naukowych, politycznych, lekarskich i dobroczynnych. Zastanawiano się nad sposobami, jak tej akcyi przysporzyć nowych agend, któreby dostarczyły potrzebnych środków opieki dla matek i niemowiąt. Podano także projekt nowych instytucyi społecznych dla opieki nad opuszczoną młodzieżą oraz kontroli domowego wychowania w rodzinach robotniczych i drobnomieszczańskich.

Co za hańba dla potężnej Anglii! Amsterdamski „Nieuws vom den Dag" pisze w artykule wstępnym na temat kwestyi rybackiej: Anglia stoi ostatecznie przed wyborem. Uczyniła coś, co może uchodzić za n a j b r u t a l n i e j s z e p i r a c t w o, jakie znają dzieje. Od niej, nie od nas zależy teraz udowodnienie, czy jej zamach na nasze wolne zarobkowanie jest tem, czem być się wydaje. Jeżeli nie potrafi tego udowodnić, dobra sława Anglii skończona. Nie będzie mogła nigdy mówić o gwałceniu praw małych narodów. Pieśń ludowa, którą śpiewaliśmy przed 15 laty: „O c o z a h a ń b a d l a p o t ę ż n e j A n g l i i" może zabrzmieć na nowo na naszych ulicach.

Łódź podwodna przed 223 laty. Pierwsza wogóle łódź podwodna ukazała się przed 223 laty na rzece Fuldzie. Wynalazcą jej był ówczesny profesor marburski Papin. Z listu profesora do matematyka holenderskiego Huygensa wiemy, jak łódź wyglądała. Była ona okrągła, skonstruowana na sposób beczki. Z dwu stron z nakrytych skórą otworów wystercały wiosła. Odświeżanie powietrza odbywało się przez wymyślony przez Papina wentylator centryfugalny, który przy pomocy węża (szlaucha) łączył się z przestrzenią ponadwodną. Drugi wąż wypychał zużyte powietrze. Manometr oznaczał głębokość, w jakiej łódź się znajdowała. Łódź zanurzała się w ten sposób, że przyjmowała do wnętrza pewną ilość wody, wznosiła się na powierzchnię, gdy tę wodę wypompowano.

Co się dzieje w Paryżu? Korespondent „Nowoje Wremia" w Paryżu W a l i s z e w s k i opisuje w ten sposób stosunki panujące w Paryżu:

Papieru do pisania trudno tu dostać, moje notatki muszę robić na papierze pakunkowym. W bankach pracują zupełnie młodzi ludzie albo starzy cudzoziemcy, pomiędzy nimi Rosyanie. Mięsa jest skąpo i bardzo drogie. Francuzi podczas skromnego obiadu kłócą się w sposób niesłychany. Jedni z nich to skrajni pesymiści, ci sądzą, że o zwycięstwie można będzie wtedy dopiero mówić, gdy nieprzyjaciela wyrzuci się z całej Francyi. To jeszcze potrwa długi czas i będzie kosztować niezmierne ofiary w ludziach i pieniądzach. Tego zapatrywania są wedle Waliszewskiego, szczególnie koła przemysłowe i finansowe. Inne koła występują jednak prawie bez wyjątku z hasłem walki bez litości aż do końca, choćby to kosztowało nie wiedzieć wiele.

Po obiedzie szuka Waliszewski blizko godzinę dorożki. Przedtem przejeżdżały przed jego domem cztery linie autoomnibusów, teraz zajmują się one przewozem świeżego mięsa na front. Automobile stoją w długich szeregach na ulicy, ale szoferzy siedzą w najbliższym szynku. Aby którego z nich wywabić, trzeba mu obiecać z 5 franków za jazdę, która dawniej kosztowała półtora franka. Ludzie skupiają się popołudniami w klubach, ażeby odczytać najnowsze rzeczy. Kluby te od czasu wojny znajdują się w strasznem opuszczeniu. Złe oświetlenie, wydeptane dywany, zużyte meble skórzane. W ostatnich 20 miesiącach stracił klub ponad 100 tysięcy franków, ponieważ nikt teraz nie grywa w karty.

Hotele są teraz równie opuszczone jak kluby. Dawniej eleganckie urządzenia, dziś zniszczone nie do poznania. Przed wojną za całe utrzymanie trzeba było płacić w pierwszorzędnym hotelu 100 fr. za cały dzień. Teraz otrzymuje się całe pension za 12 franków. Nastrój na pensyach i w hotelach dziwnie nerwowy. Nie należą do rzadkości nocne ataki histeryi u kobiet i niespodziewanej paniki przed atakiem Zeppelinów. Zeppeliny stały się istnym mieczem Damoklesa Paryżan, wszyscy się obawiają zjawienia się złowróżbnego ptaka z minuty na minutę. Hotele są też to wylęgarnie ustawicznych niepokojących pogłosek. Plotkuje się tu w najbanielniejszy sposób, denerwując się wzajemnie.

O godzinie 10 wieczorem zapada nad miastem ciemna, ponura noc. Nieszczęście, jeśli pada deszcz i po ciemku trzeba szukać dorożki. Ledwie udało mi się — pisze Waliszewski — złapać kulejącą szkapinę jednokonnej dorożki, gdy nagle jawią się w powodzi deszczu dwie młode kobiety w kostyumach francuskich sanitaryuszek. Odstępuje im mój wehikuł, a sam czekam znów na szczęśliwy przypadek.

Nadesłano do Redakcyi: 1) R e m e r J e r z y: Legiony w sztuce (Kraków 1916, nakład C. B. W. N K. N.);

2) P r z y b y s z e w s k i S t a n i s ł a w: Powrót. (Kraków 1916, tymże nakładem);

3) R y g i e r L e o n: Wieść o Archaniele, Poezye (Kraków 1916, tymże nakładem),

4) K a m p a n i a k a r p a c k a II. B r y g a d y L e g i o n ó w p o l s k i c h. Przeźrocza Centr. Biura Wyd. N. K. N. Serya III. Kraków 1916).

Z Sosnowca.

Z Sekcyi rozdawnictwa odzieży. Sekcya rozdawnictwa odzieży w Sielcu w miesiącach styczniu i lutym 1916 roku rozdała odzież 716 biednym rodzinom, składającym się z 1152 osób (357 dorosłych i 795 dzieci). Odzieży nowej rozdano ogółem 1077 sztuk, odzieży starej damskiej 1878 sztuk, odzieży zaś starej męskiej i dziecinnej 688 sztuk.

Kąpiele ludowe. Paląca sprawa kąpieli ludowych ma być poruszoną na najbliższem posiedzeniu Zarządu i Rady miasta.

Statystyka rzemiosł. Przed wybuchem wojny, Sosnowiec liczył posiadających własne warsztaty i pracownie 1242 rzemieślników różnych zawodów; obecnie zaś prowadzących warsztaty lub pracownie posiada: ślusarzy 7, stolarzy 14, tapicerów 5, kowali 13, krawców 21, cieśli 4, powroźników 2, rymarzy i siodlarzy 7, fryzyerów 38, cukierników 5, blacharzy, koszykarze 2, zegarmistrzów 18, jubilerów 14, bednarzy 5, tokarzy 4, czapników 5, introligatorów 6, murarzy 9, drukarzy 6, zdunów 4, szczotkarzy 6, szewców 148, piekarzy 21, rzeźników 72, modystek 28, krawcowych 31, szklarzy 13, kamaszników 5 i felczerów 7. Ogółem 528.

Z Krakowa.

Ś. p. prof. Władysław Reiss. W sobotę zmarł w Krakowie ś. p. dr. Władysław Reiss, prof. dermatologii w uniw. Jagiellońskim i dyrektor kliniki chorób skórnych przy szpitalu św. Łazarza. S. p. prof. Reiss urodził się w r. 1866 we Lwowie i tam ukończył szkołę średnią. Na uniwersytet uczęszczał w Krakowie, gdzie otrzymał doktorat nauk lekarskich. Dłuższy czas poświęcał się naukom lekarskim w Wiedniu. Po powrocie do Krakowa został asystentem kliniki chorób skórnych, której kierownikiem był wówczas ś. p. prof. dr. Rosner. W r. 1896 został ś. p. prof. dr. Reiss docentem dermatologii w uniw. Jagiel., a wkrótce po śmierci prof. dr. Rosnera objął katedrę tych nauk. W r. 1911 i 1912 ś. p. prof. dr. Reiss piastował godność dziekana wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego. Zmarły pozostawił cały szereg prac naukowych. Śmierć zasłużonego dla nauki polskiej ś. p. dr. Reissa nastąpiła niespodziewanie i po parodniowej zaledwie słabości.

Nowe prezydyum m. Krakowa. Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej krakowskiej wybrano prezydentem miasta ponownie d-ra Juliusza Leo, 86 głosami na 88 głosujących. Pierwszym wiceprezydentem wybrano 58 głosami Jana Kantego Federowicza. Radca dworu Sare postanał na stanowisku drugiego wiceprezydenta. Trzecim wiceprezydentem wybrano 76 głosami inżyniera Rollego z Podgórza.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 31 lipca.

(mf) Z dnia na dzień te same szalone boje na wszystkich frontach i ten sam ich rezultat. Okazuje się coraz wyraźniej, że cele ofenzywy czwórzliansu są niespełnialne. Za kilka dni okaże się to w sposób zupełnie niewątpliwy, gdy szturmy na Wołyniu zostaną ostatecznie osadzone na lodzie.

Wprawdzie pozostanie jeszcze front anglo-francuski, ale wobec rezultatów dotychczasowej tam ofenzywy niema żadnych powodów do przypuszczania, że Anglo-Francuzom powiedzie się tam cokolwiek rozstrzygającego na ich korzyść.

Coraz więcej zagadkowem zaczyna się stawać stanowisko Rumunii, przedewszystkiem przez to, że jeszcze dzisiaj powiedzieć nie można, przeciw komu zechce ona swój oręż zwrócić i kiedy ta chwila nastąpi.

Z tem wszystkiem nie można oprzeć się wrażeniu, że krwawienie się Europy dobiega do kresu, po którym nastąpią szczególnie ciekawe rozrachunki,... dla nas Polaków szczególnie ważne, a do których my przygotowujemy się mniej niż inni...

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

27 lipca. Jedna z nieprzyjacielskich kompanii zaatakowała w nocy na 26 b. m. odcinek na południe od jeziora W o ł c z y n, na północ od jeziora Madziol. Przepędziliśmy ją do jej pozycyi. W okolicy wsi Łabuzie, 12 klm. na południowy wschód od Baranowicz, ogień artyleryjski i walki przednich oddziałów. Oddział nieprzyjacielski złożony z 50 do 60 żołnierzy usiłował w nocy z 26 b. m. w okolicy Bereznoje zaatakować nas, został jednak odparty. W okolicy rzeki Słonówka rozwijają się walki nad rzeką Bołdurka o posiadanie przejść (27 klm. od Brodów). Na wielu punktach poczyniły wojska nasze postępy. Wedle wiadomości uzupełniających powiększyła się liczba wziętych d. 15 b. m. jeńców do 128 oficerów i 6,250 żołnierzy. Zdobycz urosła do 5 dział i 22 karabinów maszynowych.

Na froncie kaukaskim ścigają wojska nasze nieprzyjaciela. W Erzinjan wzięliśmy skład amunicyi.

Dnia 27 b. m. wieczorem. W walkach od 16 do 25 b. m. wzięły wojska generała Sacharowa 34,000 (?) jeńców niemieckich i austryackich. Zdobyły 45 dział oraz 71 karabinów maszynowych. W składzie amunicyi w Sipikor (20 wiorst na północ od Erzinjan) wzięliśmy 5,000 granatów ręcznych, 1,000 pocisków armatnich i 600 skrzyń amunicyi karabinowej. W Erzinjan wzięliśmy amunicye ogólnej wagi 1,000 funtów (czyli jeden wóz).

Dnia 25 lipca u końca zatoki Fińskiej na linii Abo — wyspy Alandzkie Zeppelin nieprzyjacielski rzucił około 50 bomb, nie wyrządziwszy szkód w okrętach, ani na wybrzeżu. Tegoż dnia 8 hydroplanów nieprzyjacielskich zaatakowało naszą przystań lotniczą i zrzuciło 100 bomb. Jeden z naszych hydroplanów strącił płonący latawiec nieprzyjacielski.

Biuletyn francuski.

28 lipca, g. 11 w nocy. W Argonach walka na miny. Francuzi obsadzili pod Fille Morte dwa leje po walce na granaty ręczne. Po prawym brzegu Mozy zrobili Francuzi pewne postępy na zachód od fortu Thiaumont. W Wogezach po żywym ogniu działowym Niemcy zaatakowali pozycye francuskie na południe od wzgórza Sainte-Marie. Przy pierwszym ataku udało się im wtargnąć w wysunięty kawałek rowu, ale zostali bagnetami wyparci. Drugi atak nie doszedł do naszych linii, złamany w ogniu odcinającym. W ciągu tych walk Niemcy ponieśli dotkliwe straty. Na reszcie frontu zwykła walka działowa.

Rano lotnicy francuscy odpędzili eskadrę niemiecką w okolicy Verdun. Odbyło się kilka walk, w których jeden latawiec niemiecki zmuszony był wylądować w obrębie linii francuskich. Dwaj oficerowie załogi wzięci do niewoli.

Biuletyn angielski.

28 lipca. (Urzędowo). Wzięliśmy ostatnie oparcia nieprzyjacielskie w Longueval i zagarnęliśmy pewną ilość jeńców. W sąsiedztwie Pozieres walka zbliżka trwała przez cały dzień. Na innych miejscach znaczna czynność bojowa. Patrol lotnicza zniszczyła wczoraj pod Bapaume 2 latawce nieprzyjacielskie.

29 lipca. Jen. Haig donosi: Dwie szalone próby, ażeby las Delville odzyskać, odparte. Walka na północ i północny wschód od Pozieres i w okolicy lasu Foureux trwa dalej bez przerwy. Na wszystkich trzech miejscach poczyniliśmy postępy.

Biuletyn włoski.

27 lipca. Wczoraj artylerya nieprzyjacielska na różnych odcinkach frontu ostrzeliwała miejscowości. Kilka wsi w zagłębiu Asiago w górnej części doliny Boite, w górnej części doliny Degano i w równinie dolnej Soczy było bombardowanych. Rezultatem małe szkody materyalne i kilka ofiar w ludziach. W Vallarsa i źródliskach Posiny próby ataków nieprzyjacielskich w nocy na 26 lipca przeciw naszym pozycyom na prawym brzegu Leno i na stokach Cormo del Coston odparte. Na wyżynie Tonezza silnie wkopany nieprzyjaciel w w lesie na północ od Monte Cimone stawiał nam silny opór, ale i wczoraj zrobiliśmy tam pewne postępy. W dolnie Travignolo artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała nasze świeżo zdobyte pozycye. Na reszcie frontu położenie niezmienione.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. M i c h a ł J a n i k   Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąb[illegible] ulica 3 Maja L. 4.